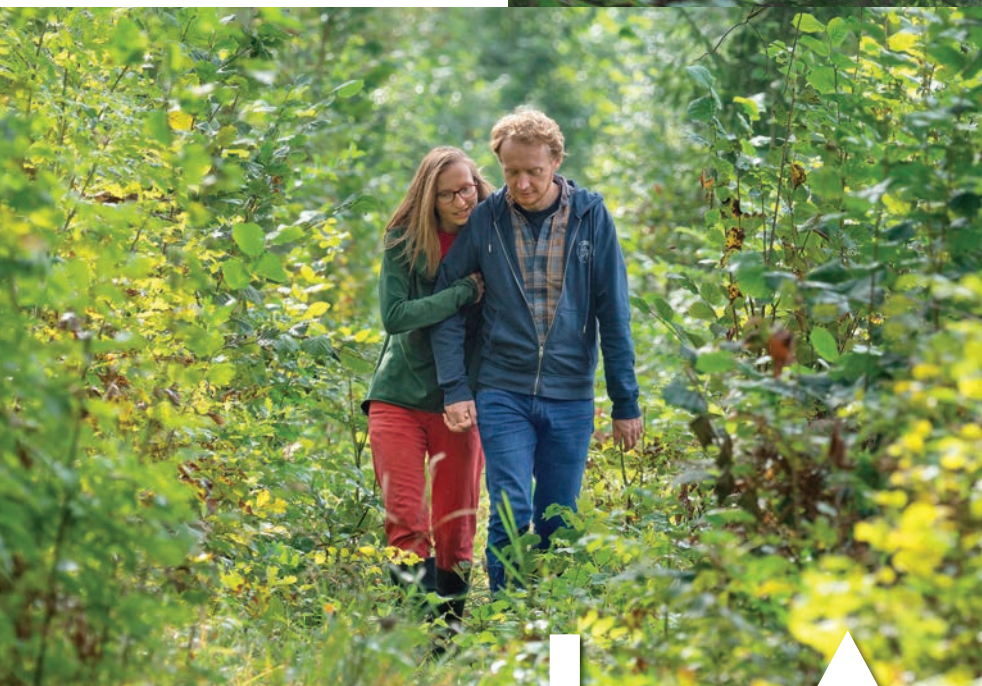




LAS JEST W KAŻDYM Z NAS



Dwoje obieżyświatów, Magda Bębenek i Piotr Horzela, zamieszkali w Puszczy Knyszyńskiej, w domku na kółkach. Na siedem miesięcy. Bo las to najlepsze miejsce na przystanek.

Czasem z ich domku słyszać, jak dzięcioł kuje w drzewie, a czasem, jak jeleni buszuje w krzakach kilkanaście metrów dalej. Lubi tu zajrzeć błotniak łąkowy. Niekiedy niebo przecnie orzeł bielik. Kiedyś lis w środku dnia pogonił kury sąsiadów. W leniwe, gorące dni muchy obijają się o szyby, a krowy o ściany domku. Jesienią, od zmroku aż do świtu słyszać potężne basy jelenich byków – to samce konkurują o łanie. Poranek wcale nie oznacza, że w domku nastanie błoga cisza. Przecież perliczki sąsiadów nie przepuszczą żadnej okazji, aby skrzekliwie zaznaczyć swoją obecność. Ale oddajmy im sprawiedliwość, bo to one przejmującym piskiem ostrzegają, że na niebie pojawił się wróg – jastrząb i ma ochotę posilić się jedną z kur. – Natura do nas zagląda – mówią Magda Bębenek i Piotr Horzela. Na 7 miesięcy przenieśli się do Puszczy Knyszyńskiej,

aby realizować projekt przyrodniczy „Las w Nas”. Po lewej stronie – ściana lasu, po prawej – gospodarstwo. Łąki. I rzeka Sokołda, choć dla ścisłości lepiej napisać rzeczka. A pośrodku drewniany domek na kółkach. Na 35 metrach kwadratowych mieszczą się: sypialna, biuro z łózkami dla gości, salon z aneksem kuchennym oraz łazienka. Ziemię dzierżawią, od sąsiada biorą prąd i wodę. W ogóle sąsiedzi tutaj to skarb. Zawsze pomogą i chętnie doradzą. Czy pukali się w czoło na wieść, że „jacyś ludzie”, pewnie z Warszawy, zamieszkają w ich sąsiedztwie? Co myśleli, gdy zobaczyli pod oknem ciężarówkę z dziwnym ładunkiem? Nie wiadomo. Bo domek przyjechał wraz z nimi z Białogostoku, na pace ciężarówki, i odjedzie po zakończeniu projektu (w ramach sponsoringu użyczył go producent całorocznych domków mobilnych).



■ Piotr Horzela i Magda Bębenek (po lewej) zamieszkali w domku na kółkach o powierzchni zaledwie 35 mkw. ustawionym w Puszczy Knyszyńskiej (po prawej i na sąsiedniej stronie). Prąd i wodę biorą od sąsiadów. Z czego się utrzymują? Z prelekcji o swoich podróżach. Poza tym nagrywają filmy publikowane m.in. na YouTube i prowadzą vloga.



Piotr – przez Antarktydę i Sudan

„Horzela, postanowiłeś się ustatkować?” – podpytywali znajomi, gdy dowiedzieli się, że Piotr zamierza osiąść w domku na kółkach. Co prawda na kilka miesięcy, ale jednak przez ten czas będzie mieć stały adres – Puszcza Knyszyńska. Wcześniej zmieniał miejsce zamieszkania... No właśnie, ile razy?

Studiował leśnictwo, co lubił, ale lubił też być w drodze. Kilku urlopów dziekańskich poświęconych na podróżę wydłużyło mu studia – do 9 lat. Z dyplomem leśnika w kieszeni nie udał się, wbrew oczekiwaniom ojca-leśnika, do Lasów Państwowych, by starać się o dobrą posadę, lecz w świat, o czym kiedyś marzyła jego mama. Przez półtora roku mieszkał w Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego, na Szetlandach Południowych. „Jesienią 2009 roku w gdyńskim porcie wsiadłem na statek. Rejs na południe trwał 40 dni. W tym czasie powoli docierało do mnie, że świat, jaki do tej pory znałem, zobaczę dopiero za rok” – pisze na swojej stronie piotrhorzela.com. W lodowej

scenerii, przy temperaturach spadających zimą do 30–40 stopni poniżej zera prowadził pomiary lodowców.

Po roku postanowił przedłużyć kontrakt. Nowe zadanie Piotra – liczyć pingwiny gniazdujące na Wyspie Króla Jerzego. W tamtym czasie warunki życia miał spartańskie – wraz z koleżanką mieszkali w drewnianym domku (pierwszy drewniany domek w jego życiu), nie mieli łączności radiowej z bazą, wodę nosili w beczkach z lodowcowego strumienia, a elektrycznością cieszyli się przez godzinę dziennie. Dopisywało za to towarzystwo pingwinów Adeli, białobrewych i antarktycznych oraz słoni morskich, które potrafią być tak głośne jak perliczki sąsiadów z Puszczy Knyszyńskiej.

W Sudanie Południowym temperatury też wahają się w granicach 40 stopni Celsjusza – tyle że na plusie i w cieniu. W najmłodszym państwie świata mieszkał blisko dwa lata, zakładał i prowadził tam firmę. Gdyby miał podsumować 37 lat swojego życia, to powiedziałby, że w podróży po czterech kontynentach spędził łącznie 5–6 lat. Do rachunku trzeba jednak doliczyć podróże, które odbywał codziennie jako chłopiec. Gdyby nie one, dziś może by go tu, w Puszczy Knyszyńskiej, nie było. – Wychowywałem się w leśniczówce, pośrodku lasu. Wszędzie miałem więc daleko. Najpierw do przedszkola – 12 kilometrów, później do szkoły. Tam nie było łatwo, bo dla dzieciaków byłem obcy – nie mogłem z nimi zostać po lekcjach i pograć w piłkę, bo o 15.05 odjeżdżał ostatni, i jedyny, autobus do domu. Szybko nauczyłem się być sam i wynajdywać dla siebie różne zajęcia. Podglądałem zwierzęta i owady, łąziłem po drzewach, miałem „kumpli” wśród drwali i robotników leśnych. Tamten dzieciak we mnie został, bo do dziś lubię mieć chociaż 3 dni w tygodniu tylko dla siebie. W Puszczy Knyszyńskiej czuję, jakbym wrócił do domu. Tylko las jest tu inny – znacznie bogatszy niż na moim Pomorzu. Piotr żyje z opowiadania o swoich podróżach. Występował już ponad 300 razy, przede wszystkim w szkołach i na festiwalach podróżniczych. – Musiałem przekonać dyrektorów szkół, że nie jestem lekkoduchem, który z obszarpanym plecakiem przemierza świat. I że nie będę namawiał uczniów, by rzucili wszystko i pojechali przed siebie. Z czasem zrozumieli, że to, co robię, jest





skie – w tym opowieści o przodkach i miłości do ziemi, która nas karmi i daje nam życie – pobudzają we mnie zew ziemi moich przodków. Gdy zadaję sobie pytanie: Gdzie by ta ziemia i chata miały stać, z ciekawością czuję: na wschód i na północ stąd. Najlepiej godzina lub dwie pociągiem od Warszawy, z drewna, w lesie. I w świadomości zapisuje mi się odpowiedź: Podlasie. Miejsce, którego nie znam i w którym nie bywałam, ale które bardzo wyraźnie mnie przyzywa” – pisze na swojej stronie magdabebe-nek.pl o przemyśleniach sprzed 3 lat.



pracą jak każda inna, ma też walor edukacyjny, a czasem motywacyjny. Bo uczeń po prezentacji o Antarktyce niekiedy podchodzi do mnie i pyta, co zrobić, aby wyjechać na studia za granicę.

Magda – przez Indie i Hawaje

Żeby przekonać kobiety do odważnych zmian w życiu, postanowiła zostać jednocześnie autorką, wydawcą i marketingowcem. Własnym sumptem wydała w 2013 roku, i z sukcesem sprzedawała, książkę „Polka potrafi. Zostań bohaterką swojego życia”. To zapis historii czternastu zwykłych dziewczyn, które robią niezwykle rzeczy. Bo tak im się zamarzyło. Osiem miesięcy później Magda na kartach „Polka potrafi. Życie zaczyna się po 40” przekonuje, że w realizacji marzeń nie istnieje kryterium wieku.

Magda – jak bohaterki jej książek – potrafi. Na przykład powiedzieć najbliższym, że licencjat z japonistyki zakończy jej edukację i że teraz zacznie podróżować. Przecież marzyła o tym już w dzieciństwie. – Ojciec jest żołnierzem, mama nauczycielką. Wyrastałam więc w uporządkowanym świecie, w którym po studiach idzie się do pracy na etat, a potem zakłada rodzinę. Rodzice nie byli przekonani, gdy im powiedziałam, że dwa lata w podróży będzie bardziej wartościowym doświadczeniem niż magisterium. To w podróży można zdobyć setki kontaktów, nauczyć się zaradności, planowania i radzenia sobie z przeciwnościami.

Magda potrafi zamieszkać w Indiach, na Wyspach Kanaryjskich oraz Hawajach. I pracować jako instruktorka zumbi, nauczycielka angielskiego, tłumaczka, trenerka, inicjatorka projektów. Także na etacie, ale tylko przez cztery miesiące – tyle wytrzymała w biurze podróży jako asystentka dyrektora. – Nie rozumiałam, dlaczego siedzimy w biurze, skoro w danym momencie nie ma co robić. Po co tam tkwić i się męczyć, jeśli praca mnie nie rozwija. Do dziś przeraża mnie, że muszę być w jednym miejscu i o tej samej porze.

Droga Magdy do Puszczy Knyszyńskiej wiodła przez Hawaje. Ze swoim ówczesnym chłopakiem mieszkała przez pięć miesięcy w domku (mniejszym niż domek Piotra na Wyspie Świętego Jerzego) nad niewielką zatoką. Jego ściany były zrobione z bambusowych mat, tyczek i rolet. Czasem słyszeli, jak wieloryb uderza płetwą o fale. Wybiegali na taras i patrzyli, jak wystrzeliwuje w górę fontannę wody. „Jakkolwiek to brzmi, doświadczenia hawaj-

Wolniej, bliżej, razem pośród drzew

Teraz historia przyspiesza. Nasi podróżnicy muszą się gdzieś poznać – do domku w Puszczy Knyszyńskiej wprowadzają się już jako para. Wkracza uczucie. Ale przecież oni cały czas w rozjazdach. Więc jak? Oczywiście poznają się po swojemu – w przelocie. Niedługo potem Piotr wyrusza na trzy miesiące na Wyspy Owce. Chce odpocząć po dwóch latach intensywnego życia: 25 pokazów miesięcznie w różnych częściach Polski, prowadzenia kanału na YouTube, tworzenia nowej strony internetowej... Odpoczywa przez tydzień, a potem dostaje niedokrwiennego udaru mózgu. Ich rozmowa o przeprowadzce do puszczy nie trwa długo. A gdyby tak wolniej? Bliżej siebie? I natury? Zamieszkali więc w lesie.

Z czego oni tam żyją? Ano z oszczędności i pojedynczych wystąpień. Co oni tam robią? Na przykład kręcą filmy. W cyklu „Wracamy do natury” Magda opowiada, jak zrobić dżem z młodych pędów świerka i syrop z podbiału. Spotyka się z zielarką z sąsiedztwa, która uczy ją, jak zrobić leśną herbatę – z liści głogu, czeremchy, bergenii, porzeczki, klonu, poziomki, malin. Inni puszczańscy sąsiedzi tłumaczą, że lawenda jest dobra na komary, zwalcza migrenę i świetnie smakuje w deserach. Piotr wreszcie może skupić się na tworzeniu filmów na swój kanał, na YouTube, gdzie on, absolwent leśnictwa, opowiada, a jakże, o lesie. Bo czy wszyscy wiedzą, o czym ryczą jelenie? Albo jak powstaje poroże (nie rogi!)? Jak podglądać zwierzęta, żeby ich nie spłoszyć? Na vlogu „Las w Nas” opowiadają razem. Na przykład jak budowali płotek z leszczyny, który miał chronić ich buraki, rzodkiewki, jarmuż i pomidory przed zakusami kur.

Magda: – Nie chcemy hodować kur i kóz ani odcinać się od cywilizacji. Jeśli powrót do natury, to w wersji ekstremalnej: żyć blisko natury i o niej opowiadać.

– Nie namawiamy ludzi, by nagle rzucili wszystko i zamieszkali w lesie – dodaje Piotr. Bo to nie jest życie dla każdego: do sklepu daleko, komary gryzą, kleszcze dają popalić. Ale zachęcamy do spacerów po lesie. I odkrywania, że las jest w każdym z nas.